NA OKAZ

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Piątek. Nr. 1. 4. listopada 1870.

ZAPISKI TEATRALNE.

Według c. k. przepisów stemplowych, wolno *Kurjerowi Teatralnemu* zajmować się wyłącznie tylko teatralnemi sprawami; w przeciwnym razie bowiem przestałby być pismem specjalnem i musiałby opłacać stempel w kwocie 1 ct. od każdego egzemplarza, a szanowna publiczność płaciłaby w skutek tego 1 złr. 10 ct. rocznie więcej za Kurjerka — tj. tyle, ile kosztuje krzesło parterowe wraz z afiszem. Zważywszy, że na te ciężkie czasy, każdy, zamiast zaczynać oszczędność od dyferencyj giełdowych, od »osobliwszych« gatunków tytoniu i cygar« itp. — zaczyna ją od sztuki, idziemy o zakład, iż każdy z tych szanownych 5000 abonentów, których wkrótce niewątpliwie mieć będziemy, kupiłby do roku o jedno krzesło parterowe mniej, dla tego, że drożej zapłacił *Kurjerka.* Tym sposobem *Kurjerek* ująłby dyrekcji teatru rocznie 5500 złr., tj. o 1500 złr. więcej, niż wysokie Stany tych świetnych królestw Galicji i Lodomerji, zgromadzające się czasem w sali redutowej, poświęcają co roku na utrzymanie i podniesienie polskiej sztuki dramatycznej we Lwowie. Nie chcąc więc paraliżować tych tak szczodrych starań ojców narodu o narodowe umnictwo nadobne, *Kurjer* będzie się ściśle trzymał c. k. przepisów stemplowych i zajmie się wyłącznie sprawami teatralnemi.

C. k. erarjum jest jednak w wielkim błędzie, jeżeli mniema, iż za pomocą tych przepisów ścieśniło zakres działania *Kurjerka Teatralnego.* Do teatru należą przecież komedje i tragedje wszelkiego rodzaju, wszyscy bohaterowie, wszystkie czarne charaktery, wszystkie naiwne dusze, wszystkie niewinne i winne dziewice, i wszystkie pocieszne figury, chodzące po bożym świecie. Dobrze więc rozważywszy, nie ma przedmiotu, którymbyśmy się zajmować nie mogli. Co też np. c. k. erarjum może zarzucić podobnym oto sprawozdaniom:

— **Metz** 29 października. Podajemy do wiadomości P. T. pp. autorów dramatycznych, że wydarzył się tu dramat, który mogą spisać i w dowolnej liczbie aktów wprowadzić na scenę. **Czarny charakter**, Bazaine, zdradził **niewinną** Francję, i oddał 173.000 **bohaterów** w niewolę **pociesznej figurze**, zwanej *der olle Willem.* **Naiwna** *Gazeta Narodowa* tłumaczy ten krok nieunikniona koniecznością militarną, jakoteż brakiem ostryg i trufli, który mocno dał się czuć **czarnemu charakterowi.**

— **Wilhelmshöhe** 2 listopada. Wyborny temat do sielanki, byle »genjalny« Dulcken zechciał dorobić do niego muzykę. Pan Ludwik Napoleon, pensjonowany cesarz Francuzów, przechadza się po ogrodzie i spiewa:

„La gloire est une couronne
Faite de roses et de lauriers it."

Chór bonapartystów powtarza przy każdym wierszu: *„Brigadier, vous avez raison!"* Wtem przybywa z Londynu pani Eugenia, oboje idą do pałacu, następuje *tête-à-tête* przy kominku: obliczenie sum, deponowanych w różnych bankach, i szans powrotu do Francji. Nagle od blasku kominka, pokazują się na ścianie cyfry 1792 - 1871. Sielanka przerwana muzyką, przypominająca taniec duchów z *Roberta Djabła.* Pani Eugenia odjeżdża do Londynu, Ludwik Napoleon, Bazaine, Leboeuf i Murat siadają do kolacji. Niektórzy dobrowolni niewolnicy wykonują przytem kankana

z niektóremi dobrowolnemi niewolnicami. Słowem, intryga niezbyt skomplikowana, nudów podostatkiem, arje i chóry dadzą się przypiąć ni w pięć ni w dziewięć — kompletna i wyborna sielanka.

— **Wiedeń**, co dnia: »Autor w kłopotach«, krotochwila w *x* aktach. Minister napisał program, zmazał, napisał drugi, i znów zmazał. Wciąż pisze i wciąż maże. Wstęp kosztował 2700 milionów guldenów — cena wyjścia z tej komedji jeszcze nie obliczona.

I cóż, czy może c. k. erarjum zarzucić nam przekroczenie programu?

Nowiny i rozmaitości teatralne.

Lwów 3. listopada. W środę dawano na tutejszej scenie komedję, przerobioną z włoskiego p. t. „*Ja się nie ożenię.*“ Był to jeden z ostatnich występów panny Romany Popiel, która wyjedzie do Warszawy. Publiczność przyjęła przedstawienie bardzo przychylnie, ale nie zgromadziła się była tak licznie, jakby się tego można było spodziewać, uwzględniając bliski wyjazd artystki, liczącej tylu wielbicieli. W ostatnich zresztą czasach, snać jakoś się Lwów przesycił temi właśnie produkcjami, do których panna Popiel ze względu na swoją indywidualność najwięcej jest uzdolnioną. Czytaliśmy przynajmniej w *Dzienniku Polskim* i w *Dzienniku Lwowskim* jednobrzmiące prawie narzekania na jednostajność i jednostronność ról „naiwnych“ i odpowiednich im talentów. Było to przy sposobności pierwszego występu panny Deryng. *Dz. Lwowski* skorzystał nadto z tej okazyi, by ni ztąd ni zowąd zarzucić dyrekcji teatru polskiego, iż nie dość sobie zadała pracy z wykształceniem panny Popiel. My, przeciwnie, sądzimy, iż wykształcenie to można uważać za skończone; panna P. nabierze z czasem więcej rutyny w rolach, które grywa, ale talent jej nie rozwinie się już dalej. Zasługą tutejszej dyrekcji jest, iż odkryła i wypielęgnowała ten talent, dając mu pole do popisu. Nie możemy pojąć, co *Dz. Lwowski* rozumie przez brak pracy ze strony dyrekcji. Jeżeli to, iż panny P. nie usiłowano kwalifikować do ról, do których nie ma powołania, to raczej pochwalilibyśmy dyrekcję.

Do sztuk, których napisanie proponuje powyżej pp. autorom dramatycznym autor „Zapisków teatralnych“ możnaby dodać jeszcze jednę p. t. Komedja patryotyczna. Główną w niej rolę musieliby grać niektórzy dziennikarze, którzy z pewnością cenią nader wysoko swoje patryotyczne zasługi, poniesione przez oświecanie, *respective* bałamucenie, opinii publicznej!, a nie umieją ocenić zasług nierównie mozolniejszą, a pilniejszą i dłuższą pracą zdobytych. Oto np. także przy sposobności pierwszego występu panny *Deryng*, spotykamy się w pewnem pismie z twierdzeniem, iż młoda ta artystka „na naszej scenie nie znajdzie ani świetnych przykładów, ani też nauczycieli z poświęceniem pracujących nad wykształceniem młodych talentów“.

Nie będziemy już mówili o młodszych artystach, poświęcających swoją pracę tutejszej scenie, ale jakże boleśnym być może dla starych takie kompetentne odmawianie im wszelkich zasług. Wszak mamy tu np. *Wilkoszewskiego*, *Linkowskiego*, którym i najsurowsza krytyka nie zrobi takiej krzywdy, jaką im wyrządza jakiś młodzieniec, rozpoczynający karjerę literacką nie od samoistnej produkcji, ale od pisania krytyk w *Dzien. Lwowskim.* Gdyby ci młodzi panowie recenzenci spróbowali choć raz stworzyć coś, zamiast oceniać to, co drudzy tworzą, a nauczyliby się może być mniej bezwzględnymi w swoich sądach. Nic łatwiejszego jak rozpisać się szeroko i złośliwie, lub w danym razie nawet zjadliwie, nad ujemnemi stronami cudzej produkcyi — albo nawet przeholować tak, jak to się wydarzyło autorowi wyżwspomnianej recenzyi. Nie darmo to wołał ś. p. *Dzierżkowski* na młodych terminatorów kunsztu literackiego: Ostrożnie z piórkiem!

— Zupełnie odwrotnie, niż we Lwowie, ma się rzecz na prowincji. Tam znowu geniusze zdają się wyrastać z pod ziemi, a krytycy, zamiast pióra, używają kadzielnicy. I tak, jeżeli mamy wierzyć korespondentowi *Dzien. Polskiego* z Żurawna, opuściła właśnie to miasto cała legia tak olbrzymich talentów, znajdujących się pod dyrekcyą p. *Wołłowicza*, że nie wiemy nawet, jak zdoła przyjąć godnie tyle znakomitości naraz potażorodny Kałusz, dokąd się one udały. Ażeby nam nie przypisywano złej woli, powtarzamy tutaj tę korespondencyę *Dzien. Polskiego* w całej osnowie:

Żurawno, 18. paźd. *(Kor. Dz. Pol.)* (Spóźn.) Towarzystwo dramatyczne p. Wołłowicza opuściło nas 15. bm. pożegnalnem przedstawieniem „Ulicznika paryzkiego“. Możemy śmiało powiedzieć, że przedstawienie to nie pozostawiało pod względem artystycznym nic do życzenia, wyjąwszy małe usterki techniczne, wynikające z szczupłości sceny prowincyonalnej; jednakże pani Wołłowicz, w roli tytułowej, grą swoją kazała nam zapomnieć o wszystkich brakach, przywiązując niewolniczo uwagę naszą do gry swojej, która nawet najwybredniejszego recenzenta stołecznego zadowolnićby zdołała. Prawda gry jej i swoboda, naturalność akcji i uwydatnienie najdrobniejszych odcieni charakteru ulicznika, wprowadziło publiczność w zachwycenie. To też nie szczędzono oklasków i bukietów ulubionej artystce i przywoływano kilkakrotnie po każdem spadnięciu zasłony. Także należy się wszelkie uznanie panu Wołłowiczowi za wyborne odegranie roli jenerała Morin, a panu Nigrinowi za papkę Bizota. Żałujemy wprawdzie, że obiecaną „Poczwarkę“ odwołano; ale „Ulicznik paryski“ wynagrodził nam straconą przyjemność widzenia pani Wołłowicz w roli „Poczwarki“, która należy do jej ról popisowych. Przedstawienie

to przeznaczonem było na dochód Towarzystwa Opieki Narodowej; a publiczność nasza, w uznaniu celu przedstawienia, tak tłumnie pospieszyła do teatru, że zaledwie koszta spektaklu zostały pokryte. Ubolewać musimy nad obojętnością wiejskiej publiczności dla sztuki w ogóle, a sceny polskiej w szczególności. Towarzystwo p. Wołłowicza ze wszech miar zasługuje na poparcie, bo stąpając po cierniach życia artystycznego, sumienną pracą dowiodło nam, że ze wszystkich teatrów prowincyonalnych bezsprzecznie pierwsze zajmuje miejsce. Dyrekcja nie kieruje się interesem materjalnym, ale szczerem zamiłowaniem sztuki i zrozumieniem celu sceny narodowej, skoro ją nie zraża tak rażąca obojętność publiczności, której na wszystko starczy, tylko nie na to, co z obowiązku obywatelskiego powinno zostawać pod jej szczególną opieką. P. Wołłowicz udał się ztąd do Kałusza, a my na pożegnanie życzymy mu tam lepszego powodzenia. Szczęść Boże!

W Warszawie jakoś nie mają powodzenia znakomitości artystyczne z Galicyi i Krakowa. Najpierwsi koryfeusze teatru lwowskiego z jego dawnych czasów doznawali tam zawodu. Obecnie nie wiedzie się panu Rapackiemu. Występował w roli „Franciszka Moora“ i zdaniem krytyki niedopisał. Obecnie ma grać „Hamleta“, i już z góry dzienniki nie wróżą mu powodzenia; znajdują bowiem, iż po Janie Królikowskim nie może on porywać się na tę rolę w Warszawie. Przyznają tam p. Rapackiemu talent znakomity tylko do ról charakterystycznych. Zresztą „dubluje“ on tylko w obu powyżej wymienionych rolach Jana Królikowskiego.

Warszawa 31 października. (Kronika widowisk warszawskich.)

Repertuar teatrów. — We środę, — *w teatrze rozmaitości*: dramat Montjoye; we czwartek, — *w teatrze wielkim*; opera Linda z Chamounix; w piątek, — *w teatrze wielkim*: melodramat Tułacz; w sobotę, — *w teatrze wielkim*: opera Zaslubiny Joasi; Nauczyciel w kłopotach (1-y raz); balet Wesele w Ojcowie, — *w teatrze rozmaitości*: komedja Skąpiec; w niedzielę, — *w teatrze wielkim*: opera Linda z Chamounix; — *w teatrze rozmaitości*: komedja Pamiętniki Szatana.

Wielki teatr. — *Jutro*, we wtorek, opera Violetta. *Wczoraj*, w niedzielę, dawano balet Flick i Flock, było osób 954. — *Onegdaj*, w sobotę, dawano operę Halka, było osób 543.

Teatr rozmaitości. — *Dziś*, w poniedziałek, komedja w 4 aktach, Helena de la Seiglierè. — Osoby: Margrabia de la Seiglière— p. *Żółkowski;* Helena jego córka — pani *Palińska;* Baronowa de Vaubert — pani *Niewiarowska*; Raul, syn baronowej — p. *Piasecki;* Detournelle adwokat — p. *Królikowski;* Bernard — p. *Swieszewski;* Stefan, kamerdyner margrabiego — p. *Dąbrowski*. — *Jutro*, we wtorek, komedje Przez zazdrość, Trzewiki balowe, Tylko jedno słowo.— *Wczoraj*, w niedzielę dawano komedję Gavaut, Minard i wspólka, było osób 696. — *Onegdaj*, w sobotę, dawano komedję Partja pikety, obrazek Biała kamelja, krotochwilę Pafnucy i Narcyz, było osób 307.

W sali resursy obywatelskiej. — *Jutro*, we wtorek, koncert orkiestry warszawskiej, pod dyrekcją pp. Lewandowskiego i Kuhnego.— Program. I. Marsz z opery „Prorok“, Meyerbeera; „Freut euch des Lebens“ walc Straussa; Uwertura z op. „Oberon“ Webera; Pizzicato-polka, Jana i Józefa Straussów. — II. Marsz egipski, Straussa; Warjacje własnej kompozycji, wykona na harfie, p. Pistor; Pêle mêle, potpourri Conradiego; Mazur (nowy), Lewandowskiego.— III. Uwertura „Les Girondins“, Littolfa; Pieśń wieczorna, na kwartet smyczkowy, Vogta; Wino, kobieta i śpiew, walc Straussa; Galop, Siasnego. — Początek o godzinie $4^1/_2$. Cena wejścia od osoby kop. 20. — *Wczoraj*, w niedzielę, było osób 942.

Dolina Szwajcarska. — *Jutro*, we wtorek, Koncert pod dyrekcyą Sonnenfelda. — Program: I. Uwertura z op. „Maritana“, Wallacego; Serenada, Reissigera; Kosender, walc Lannera; Arja „Stabat Mater“, Rossiniego; Frühlings Erwachen, Bacha. — II. Uwertura z op. „Wolny Strzelec“, Webera; Wino, kobieta i śpiew, walc Straussa; Traumbilder, fantazja; Lumbyego; Kotredanse z op. „Sinobrody“, Straussa. - III. Marsz-potpourri, Bacha; Potpourri z op. „Traviata“, Verdiego; Kreuzfidel polka, Straussa; Uwertura z op. „Djamenty Korony“, Aubera; Wezwanie Marsa, marsz Sonnenfelda. — Początek o godzinie 5tej. Cena wejścia k. 20. — *Wczoraj*, w niedzielę, było osób 214.

Gabinet zoologiczny (w pałacu Kazimierowskim). — Otwarty w niedzielę bezpłatnie.

Muzeum sztuk pięknych — (w pałacu Mostowskich na ulicy Przejazd). — *Otwarte* we czwartki i niedziele bezpłatnie, od godziny 10-ej rano do 2-ej po południu.

Wystawa towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Otwarta *codziennie*, od godziny 11-ej rano do 5 po południu, w gmachu obok kościoła św. Anny. — Wejście w dnie powszednie kop. 15 w niedzielę zaś i święto kop. 5.

Teatr-Rappo (przy rogu ulicy Berga i Włodzimierskiej) Cirque equestre; Italiano Sidoli (Cyrk konny włoski Sidoli'ego). — *Dziś i codziennie*, wielkie przedstawienie wyższej konnej jazdy, tresowania koni, gimnastyczne i tańców na linie. — *Dziś*, w poniedziałek, Swietne przedstawienie *na benefis* małej artystki na nieosiodłanym koniu Sereny. — Początek o godzinie 7-ej. — *Wczoraj*, było osób 373.

— Dyrekcja obu teatrów nadwornych w Wiedniu stanowczo będzie zmienioną. Intendent baron Münch (Fr. Halm) podał się do dymisji. P. intendent, któremu publiczność i krytyka nie mogą przebaczyć wyrugowania Laubego z dyrekcyi, usiłuje aklimatyzować w teatrze przy *Burgu* jakąś pannę Guinaud, która ma grać nowowynaleziony przez intendenturę rodzaj ról, tj. role „neutralne.“ Usiłowanie okazuje się daremnem i w ogóle zapowiadają dla teatrów nadwornych blizki i pożądany koniec systemu protekcyjnego, który kwitnie wszędzie, gdzie wielcy panowie „ganz kavaliermässig“ dyrygują teatrem.

Chórzyści i chórzystki opery cesarskiej zrobili *strike* w celu uzyskania większej gaży. Bieda zmusiła ich jednak do przedwczesnej kapitulacji, i do zdania się na łaskę lub niełaskę dyrekcji.

— W teatrze niemieckim w Bielsku szląskim występuje panna Rowińska, Polka, według recenzyj dzienników niemieckich odznaczająca się głównie przepysznemi toaletami.

— Dyrektor teatru Kreibig w Gracu ogłasza dziennikami, że d. 18 zm. uciekł mu jego liryczny operetkowy tenorzysta p. Slowak, zabrawszy z sobą 70 złr. zaliczki i artystkę, pannę Kolrstamm. P. Treumanowi z Villach uciekł sufler Scholz i artysta Tietze; oba pobrali zaliczki i pieniądze na drogę. P. Stauberowi w Steyr uciekł spiewak Fr. Pardewitk, zabrawszy 70 złr. zaliczki i wziąwszy na kredyt paltot od tamtejszego krawca.

— W wiedeńskim teatrze „an der Wien“ powtarza się ciągle jeszcze prusko patrjotyczne widowisko p. Ebersbergera' p. t. „Der deutsche Bruder“. Zaczyna ono grasować i po za Wiedniem; kto wje, czyli i nas panna Löwe nie zechce niem zachwycić.

Wwydaca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko.

Z drukarni E. Winiarza

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie.

w Piątek dnia 4. Listopada 1870 roku

SYN GIBOYERA

Komedja w pięciu aktach Emila Augier, tłumaczyła z francuzkiego G. Gwozdecka.

Osoby:

Margrabia d' Auberive	P. Królikowski.
Hrabia d' Outreville	P. Wolański.
Baronowa Pfeffers	Pna. Ródkiewicz.
Pan Maréchal	P. Linkowski.
Pani Maréchal	Pni. Miłaszewska.
Meksymilian Gérard	P. Mikulski.
Giboyer	P. Baranowski.
Fernanda	Pni. Wolańska.
Pani de la Vieuxtour	Pna. Zalewska.
Vice hrabia de Vrilliére	P. Brodowski.
Kawaler de Germoise	P. Wojnowski.
San Conthurier de la Rauthè-Sarthe . . .	P. Galasiewiez.
Duboi, kamerdyner Margrabiego	P. Dębicki.
Lokaj Baronowej	P. Zieliński.
Lokaj Maréchala	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7.